

Ballada o polsko-greckiej tragedii – 1

2 kwietnia 2021

„Pojechałbyś do Grecji? Coś się tam dzieje, jakieś zamieszki i trzeba to sprawdzić” zapytał mnie kolega z zaprzyjaźnionej agencji prasowej. Dwa razy nie musiał mnie pytać. Wprawdzie o przygodach znacznie lepiej jest czytać, niż samemu je przeżywać, to gen ciekawości wszystkiego czym można się poparzyć, zawsze w moim wypadku wygrywa. Zresztą, żeby inni mogli o tych przygodach czytać Czekałem z lekkim napięciem, ale po raz kolejny wynik negatywny. Czyli lecę.

O świcie Amsterdam, a potem Ateny. Dzisiaj, gdy piszę felieton, w Atenach jest potężna demonstracja. Szkoda, że nie zdążyłem załapać się na nią. Obiecano mi jednak nagrania, mam jednak nadzieję, że podczas pobytu będę miał okazję uczestnictwa w jakimś społecznym proteście. należy je przeżyć i opisać. Jeszcze z Polski próbowałem zrobić szybki przegląd greckich wydarzeń i poza kilkoma filmami na youtube i niepokojącym wpisem greckiego stowarzyszenia praw człowieka, niczego specjalnego się nie dowiedziałem.

Brutalność policji, restrykcje i szykany. Ich skala nie wydawały mi się jednak aż tak ogromna jak ta francuskich czy hiszpańskich funkcjonariuszy. Dostałem kilka namiarów od znajomych, spakowałem się i licząc na „dobre wiatry” ruszyłem w te Odyseję.

Ponownie zrobiłem wszystkie badania, ostatnio ciągle gdzieś coś się dzieje i większość domowego czasu spędzam na przepakowywaniu bagaży przed kolejną podróżą.

Przestałem więc już liczyć ile razy w ciągu ostatnich tygodni wkładali mi te patyki do nosa, zdążyłem przywyknąć, chociaż zaczęło już to podrażniać zatoki. Tym razem lot zaplanowany był przez Holandię.

Królestwo Niderlandów uznało, że jeden test Covid PCR to za mało i żeby wsiąść w samolot do Amsterdamu, należy wykonać również antygen. To również test, tak samo pobierany, ale szybki i mniej dokładny. Cena też niższa. Covid PCR kosztuje 500 złotych, antygen „jedynie” 200. Wszystko inne wygląda tak samo, czyli postać w białym kombinezonie i – delikatnie, lub na siłę – wpychany do nosa patyk.

Ten tańszy test musi być zrobiony nie później niż sześć godziny przed wejściem do samolotu. O ile ważność testu PCR to 72 godziny, to antygen jest ważny jedynie sześć. Całe szczęście lotniska przygotowały się na takie badania i spokojnie można zrobić w budynku naprzeciwko terminalu na Okęciu.

Po zrobieniu i opłaceniu obu, osiemnastego marca stanąłem zadowolony do odprawy. Jakież było moje zdziwienie, gdy podczas nadawania bagażu okazało się, że do Grecji można wjechać jedynie posiadając kod QR. Nikt dokładnie nie był w stanie wytłumaczyć mi o co chodzi. I wyleciałem. Ale nie z Polski, lecz z lotniska.

Przebukowałem bilet na następny dzień i czym prędzej zacząłem wydzwaniać po znajomych i pytać o co w tym chodzi. W końcu, po wielu próbach i kilku godzinach okazało się, że to jedynie elektroniczne formularze, które należy wypełnić.

Czyli adres pod którym się zatrzymam, w jakim celu i jak długo zamierzam przebywać w Grecji. W końcu po kilku godzinach udało się wszystko powypełniać i po komunikacie, że wszystko ok i e-mailu z odpowiednim kodem odetchnąłem z ulgą. Podejście numer dwa. Znowu kilka godzin przed odlotem szybki test.

Na szczęście PCR jeszcze nie stracił ważności, ale antygen musiałem zrobić od nowa – czyli kolejne dwie stówy na test, którego jak się okazało nikt tam nie sprawdza. Ponownie zadowolony stanąłem nadać bagaż, pokazuje kolejne testy, gdy pada podstępne QR, to z uśmiechem cwaniaka wyciągam telefon i

zaskoczonej pani pokazuje mówiąc jednocześnie „mam!”.

Kobieta od bagaży popatrzyła na wyświetlacz, na mnie, ponownie w telefon, ale to nie o to chodzi, to nie jest ten kod – nogi się pode mną ugięły. Chodzi o ten plik PDF, który jest obok, to ten należy wypełnić – skala bluzgów jaka przetoczyła się przez moją głowę, wielkością przypominała tsunami.

Miałem już odchodzić, gdy kobieta jeszcze mnie zawołała – niech pan poczeka, jeszcze coś zobaczę. Wzięła mój telefon, coś kliknęła i wyskoczyły wszystkie formularze, które ode mnie chciała.

Zgłupiałem już, czy obsługa lotniska jest tak niekompetentna, czy ja tak zacofany cyfrowo – o mały włos znowu bym nie poleciał. Do Aten dotarłem przed drugą w nocy. Musiałem poczekać do rana, bo metro w tym mieście działa między piątą rano, a dwudziestą trzecią. Liczyło się to, że w końcu dotarłem i postanowiłem te kilka godzin poświęcić na nocny spacer w okolicach lotniska.

Ateny zawsze kojarzyły mi się z zatłoczonym miastem pełnym turystów. Nocna pustka na którą trafiłem specjalnie mnie nie zdziwiła. W końcu środek nocy – pomyślałem chłonąc greckie powietrze.

W końcu ze zmęczenia chyba przysnąłem, gdy ocknąłem się na ławce dochodziła już dziewiąta. Promienie słońca szybko przegoniły chłód, który obudził mnie na ławce. Była już odpowiednia godzina, zacząłem więc rozglądać się za wejściem do metra.

Czterdzieści minut później odsypiałem podróż w hotelowym pokoju. Wszelkie sprawy postanowiłem załatwiać dopiero następnego dnia, gdy odpocznę po podróży. Tak też poumawiałem się ze znajomymi. Gdy następnego dnia wyszedłem na ulice, coś mi nie grało, to nie były te same Ateny, które zapamiętałem.

Miasto wprawdzie nie wyglądało na wyludnione, ale nie było już

takiego ruchu, na jaki zawsze trafiałem w samym centrum stolicy Grecji. Dziwne – przeleciało mi przez głowę i zanim poszedłem na spotkanie ze znajomymi, postanowiłem wpaść na znany Ateńczykom i lubiany przez turystów plac w dzielnicy Eksarchia.

Mapa pokazała, że to kwadrans drogi piechotą od hotelu. Idealny spacer. Jeśli są jakieś zamieszki, to z pewnością tam jest ich centrum – myślałem. Eksarchia, to tak zwana dzielnica niepokornych, artystów, anarchistów, komunistów i turystów.

Idąc, co chwilę mijałem grupkę mężczyzn przy skuterach – nie jest najgorzej – pomyślałem – jeśli tak beztrosko sobie stoją – nie miałem jeszcze pojęcia, że to specjalna formacja policji, powołana głównie do tego, by pacyfikować wszelkie antyrządowe demonstracje – ale o tym napiszę w osobnym reportażu, a w zasadzie fotoreportażu – po zakończeniu afrykańskiego cyklu. Na wspomnianym placu pustki, poza kilkunastoma osobami nie było tam nikogo. Wisiały jedynie dwa transparenty o brutalności policji i obecnego rządu, to pozostałość po ostatnich demonstracjach.

Autorstwo: Piotr Jastrzębski

Źródło: Trybuna.info